

Jurata

Tekst: *Sandra Nejranowska-Białka*

Wstęp

Pewne rzeczy wydają się nam wieczne. Jurata ułożona na Mierzei Helskiej, w granicach administracyjnych miasta Jastarnia, między dwoma ścianami słonej wody: Zatoką Pucką na południu i otwartym Bałtykiem na północy, hojnie obłaskawiona słońcem, pełna ekskluzywnych hoteli i pensjonatów także. Jej uroda i wygoda rozleniwiają, sprawiają, że wszelkie zastanawianie odkładamy na bok, oddając się wyłącznie przeżywaniu. Smakujemy przesycone jodem powietrze, spacerujemy plażą o zachodzie słońca, bierzemy morską kąpiel, próbujemy wyśmienitych potraw w stylowej restauracji, bawimy się na dyskotecę. Czas, początek i koniec w ogóle nie mają dla nas znaczenia, mamy wakacje, liczy się tylko teraz...

Historia

Na początku XX w. „teraz” Juraty było inne. Wypełniał je wyłącznie szum morza, pomruki sosnowych borów porastających wydmy, szepty głaskanego przez wiatr piasku, krzyki polujących na ryby mew. Gdzieś wiła się piaszczysta droga do Helu. Kursowała tędy kolej wybudowana w latach 1922/23 r. I przystanęło tu kiedyś kilku...no, nie rycerzy, którzy postanowili wznieść tu wspaniały zamek, ale przedsiębiorców zdecydowanych, by wybudować tutaj nowoczesny, luksusowy kurort. I od razu wzięli się do roboty. Mawiają więc, że Jurata to „kurort z niczego”. Brakuje jej historii zakorzenionej w dalekiej przeszłości, ale nie legend dotyczących jej początków. Najczęściej powtarzane w tej części Jastarni podanie wyjaśnia, że Jurata... „zaczęła się” od miłości. Piękna, morska bogini o imieniu Jurata zakochała się w ubogim, lecz szlachetnym rybaku, który brzegi dzisiejszej Juraty upodobał sobie na swój łowiecki teren. Ojciec ślicznej bogini - Gork myślał o uczuciu swej córki ze zgrozą, nie chciał nawet wyobrazić sobie biednego, skromnego rybaka u boku swej latorośli. Jurata jednak nie chciała ulec rodzicielskim napomnieniom, by o rybaku zapomnieć i serce swe na odpowiedniejszych dla niej kandydatów otworzyć. Któregoś razu nie mogąc wytrzymać z tęsknoty, wyłoniła się z morskich fal tuż przed rybakiem, onieśmielając go swym niepowtarzalnym wdziękiem. Chłopak zakochał się w niej bez pamięci, co zdołali zauważyć wszyscy mieszkańcy podmorskiej głębin. Wieść o spotkaniu natychmiast dotarła więc do ojca bogini, który ze złości rozpętał na morzu taką burzę, że nawet mocny, mieniący się jak czyste złoto, bursztynowy pałac jego córki, rozpadł się na tysiące kawałeczków - ponoć do dzisiaj można je znaleźć na jurackiej plaży. Oprócz nich została jeszcze nazwa wschodniej dzielnicy Jastarni - Jurata.

Był 1928 r., kiedy wspomniani już przedsiębiorcy założyli Spółkę Akcyjną „Jurata”. Spółka ta wydzierżawiła od państwa 150 ha ziemi na Półwyspie Helskim i rozpoczęła prace budowlane. Jak grzyby po

deszczu zaczęły wyrastać eleganckie wille, domy letniskowe i hotele, wszystkie komfortowe, piękne, nastawione na bogatych i nietuzinkowych gości. Obiekty wcale nie musiały czekać na odwiedziny, letnicy zjawili się w nich prędko i gromadnie, wszak w broszurze reklamowej, wydanej z okazji otwarcia w Juracie pierwszego sezonu, w maju 1931 r. napisano: „(...) stała temperatura jest w tej miejscowości o wiele łagodniejsza, wobec przykrycia lasów, chroniących przed wiatrem, niż to ma miejsce w Gdyni i nawet w Warszawie, oraz na całym wybrzeżu morskim. Jeszcze większa różnica na korzyść Juraty daje się zauważyć pod względem ilości dni słonecznych o wysokiej insolacji”. Goście dojeżdżali tu koleją, a od 1935 r., kiedy wybudowano do Juraty szosę, również automobilem. Do Jastarni mogli dostać się statkiem płynącym z Gdyni.

Z czasem, największą renomę wśród tutejszych obiektów wypoczynkowych wyrobił sobie hotel „Lido” wzniesiony na przełomie 1932/33 r. To właśnie jego progi zaszczytali swą obecnością Wojciech Kossak i jego córki – Maria Pawlikowska-Jasnorzewska i Magdalena Samozwaniec, która o Juracie napisała, że stała się „najelegantszym i najbardziej snobistycznym miejscem na Wybrzeżu”. Jego goście korzystali z połączenia telefonicznego z samym Paryżem. Wieczory upływały na dancinach, sobotnie wieczory na balach stanowiących wyśmienite okazje do zaprezentowania wykwintnych kreacji, zapoznania się z innymi letnikami, nawiązania romansów, poplotkowania.

Juratę nawiedzali także m.in. mający w niej swe rezydencje hrabiowie Tyszkiewiczowie i hrabiowie Potoccy. Odkąd w 1935 r. ruszyła działalność oczywiście luksusowej „Cafe-Cassino”, na miejscu której znajduje się dziś hotel „Bryza” (ul. Międzymorze 2), śmietanka towarzyska nawiedzająca Juratę, bawiła również tam, na słynnych dancinach. Artyści wizytujący kurort, m.in. wspomniany już Wojciech Kossak, ale także malarze Wojciech Weiss czy Mieczysław Lurczyński wybierali często kawiarnio-galerię „Juratkę” (ul. Międzymorze 3) założoną przez malarza Wiesława Poznańskiego, w której wystawiali swoje obrazy.

Po II wojnie światowej elitarny charakter Juraty usiłowano zmienić na egalitarny, wnosząc tu zakładowe, resortowe i związkowe ośrodki wypoczynkowe. Zbudowano także drewniane moło spacerowe, wiodące w głąb wód Zatoki Puckiej. Obecnie Jurata zaczyna odzyskiwać swój niepowtarzalny klimat, dostępny zwłaszcza dla elit finansowych, artystycznych, biznesowych czy politycznych.

Ludzie

Wojciech Kossak (1857-1942)

Nie namalował tu swoich najbardziej znanych obrazów, wszak przyjeżdżał do Juraty przede wszystkim po to, by odpocząć. Wydarzenia historyczno-batalistyczne, stanowiące ulubiony temat jego dzieł, nurtowały go jednak tutaj równie mocno. Przypuszczalnie właśnie w Juracie, namalował „Zaślubiny Polski z morzem” (1931) – obraz głoszący chwałę oręża polskiego i „Na straży polskiego morza” (1935). Wojciech Kossak, czołowy reprezentant nurtu malarstwa historycznego i batalistycznego, utrzymanego w realistycznej konwencji, w Juracie, na ul. Świętopępka 13 miał jeden ze swoich domów. Przyjeżdżał do niego z rodziną, szukając ukojenia, wolności od nieustannych, powodowanych przez jego sławę podróży.

Kossak był mocno zaangażowany w działalność wystawienniczą. Swoje obrazy pokazywał nie tylko w Polsce, m.in. w Warszawie, Poznaniu, Nowym Sączu, Lublinie, Zakopanem, Łodzi, Katowicach, Krakowie, Gdańsku, ale i poza jej granicami, m.in. w: Paryżu, Wiedniu, Budapeszcie, Pradze, Berlinie, Petersburgu, Londynie, Rzymie, Wenecji, Buffalo. Jego dzieła, a pośród nich, namalowana z Juliuszem Fałatem panorama „Przejście Napoleona I przez Berezynę w 1812 r.” (1896 r.), której fantastyczne przyjęcie przez krytykę i miłośników sztuki, zapoczątkowało karierę artysty, były więc podziwiane na całym świecie.

Wojciech Kossak był studentem renomowanych uczelni plastycznych, takich jak krakowska Szkoła Sztuk Pięknych, monachijska Akademia Sztuk Pięknych, paryska École des Beaux-Arts. W jego malarstwie daje się zauważyć przede wszystkim wpływ Józefa Brandta, przedstawiciela nurtu batalistycznego w malarstwie drugiej połowy XIX w. oraz ojca, równie sławnego malarza, Juliusza Kossaka reprezentującego nurt XIX-wiecznego realizmu.

Dzieła Wojciecha Kossaka są odzwierciedleniem jego patriotycznej postawy, ogromnego skupienia przede wszystkim na najbardziej chlubnych momentach w dziejach narodu polskiego. Artysta wykonał m.in. serię obrazów poświęconych powstaniu listopadowemu, wyzwoleniczym walkom Legionów w czasie I wojny światowej, przedstawił apoteozę wielkich polskich wodzów. Zachwycał swoją umiejętnością malowania koni zatopionych w bitewnym tumultcie, paradnie maszerujących czy pozostających w spoczynku. Potrafił z pedantyczną dokładnością opartą na rzetelnych studiach przedstawiać szczegóły uzbrojenia, mundurów, militarnej strategii i bitewnej taktyki, dzięki czemu kontekst historyczny jego obrazów był nader wyrazisty.

Artystyczne dokonania Wojciecha Kossaka przysporzyły mu wielu nagród. Został uhonorowany m.in. francuską Legią Honorową (1901), nagrodą Polskiej Akademii Umiejętności (1914), Krzyżem Komandorskim Orderu Polski Odrodzonej (1923).

Maria Pawlikowska-Jasnorzewska (1891-1945)

„Meduzy rozrzucone niedbale,
muszle, które piasek grzebie,
i ryba opuszczona przez fale,
jak serce moje przez ciebie.”

- napisała poetka w wierszu *Wybrzeże*. Była mistrzynią poetyckiej miniatury uwieńczonej niespodziewaną puentą. Jej wiersze o miłości nigdy nie straciły na aktualności. Potrafiła opowiadać o niej w bezpośredni, naturalny sposób, wprowadzając podobnie jak bliscy jej skamandryci atmosferę, realia i słownictwo codzienności. Posiadała niebywałą wrażliwość na ulotność miłosnych chwil, ich psychologię i zmysłowość. Sama siebie określała czasem pogodnym więźniem własnego serca. Miłość do drugiego męża Jana Pawlikowskiego znalazła upust w dwóch pierwszych tomikach jej wierszy.

Niektórzy krytykowali jej twórczość, wytykając brak zaangażowania w ważkie sprawy tego świata, infantyлизм, czułościowość. Cóż z tego, skoro nadal Marię Pawlikowską-Jasnorzewską uważa się za jedną z najwybitniejszych poetek literatury polskiej. W późniejszym okresie twórczości (od ok. 1923 r.) dawała wyraz przede wszystkim swym fascynacjom przyrodą, spirytyzmem, magią i przemijaniem, w czym uwidocznili się jej ogromne odczytanie. Co ciekawe, poetka poza krótkim okresem gdy była wolną słuchaczką Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, nigdy nie pobierała systematycznej, pozadomowej edukacji. Wraz z siostrą Magdaleną Samozwaniec była uczona przez starannie wybranych przez rodziców guwernerów, kładących nacisk na naukę języków obcych, grę na fortepianie i śpiew. Zresztą w artystycznym domu Kossaków, plastyka, literatura, filozofia, muzyka były zagadnieniami poruszonymi niemal codziennie. Wszak częstymi gośćmi „Kossakówki” w Krakowie byli m.in. Henryk Sienkiewicz, Jacek Malczewski, Stanisław Wyspiański, Witkacy, Julian Fałat, Julian Tuwim, Tadeusz Boy-Żeleński, Józef Conrad czy Ignacy Paderewski. Wrażliwa i zdolna Maria nie mogła pozostać obojętna na spotkania z tak wybitnymi postaciami polskiego świata kultury.

Poetka wypoczywając często w Juracie była m.in. gościem renomowanego hotelu „Lido”, gdzie nie jest wykluczone, iż powstało kilka jej wierszy. Swoją karierę rozpoczęła od debiutu w czasopiśmie „Skamander”, w 1922 r. (w tym samym roku wydała swój pierwszy tomik wierszy „Niebieskie migdały”). W tym poetyckim miesięczniku, którego redakcyjny trzon współtworzyli m.in. Jarosław Iwaszkiewicz, Antoni Słonimski i Julian Tuwim, przez następne lata zamieszczała wiele swych utworów. Publikowała również m.in.: w „Wiadomościach Literackich”, „Tygodniku Ilustrowanym”, „Cyruliku Warszawskim”, „Gazecie Polskiej”, w Polskim Radiu była autorką słuchowisk radiowych. Była członkinią PEN Clubu, poetką uhonorowaną Złotym Wawrzynem PAL (1935) oraz nagrodą literacką miasta Krakowa.

Jan Kiepura (1892-1966)

Nie był salonowcem. Pozwalał, by jego wielbicielę krzyczeli za nim na ulicy: „Jasiu śpiewaj!”, a wtedy ów „chłopiec z Sosnowca” jak sam mawiał o sobie urodzony w tym śląskim mieście Kiepura, śpiewał swoje najmodniejsze przeboje, m.in. „Brunetki, blondynki”, „Ninon” czy „Signorinę”. Był wyśmienitym polskim tenorem, którego nawet kąśliwi krytycy nazywali po prostu „Fenomenem”, „Krezusem głosowym,” „Drugim Carusem”. Gorąco oczekiwały go największe teatry operowe świata w tym Opera Wiedeńska, mediolańska La Scala, Metropolitan Opera w Nowym Jorku, Opera Paryska, Opera Berlińska, Opera w Monachium, Teatro Colon w Buenos Aires, Opera w Rio de Janeiro, Teatr Wielki w Warszawie. Od 1930 r. walczyli o niego producenci filmowi z Londynu, Berlina, Wiednia, Paryża i amerykańskiego Hollywoodu. Jego wspaniały głos zabrzmiał w takich filmach jak np. „Pieśń nocy”, „Kocham wszystkie kobiety”, „Czar cyganerii”. Ten wielki, wielbiony na całym świecie artysta, kiedy tylko miał okazję, podkreślał, że jest Polakiem i czuje się patriotą. I nie było to deklaracja bez pokrycia, bo Kiepura dawał wiele koncertów, z których dochód przeznaczał a to na budowę gmachu Muzeum Narodowego w Krakowie, a to Pomoc Zimową czy Pomoc Powodzianom, charytatywnie uczestniczył w zbiórce pieniędzy na Fundusz Obrony Narodowej przed wybuchem II wojny światowej.

Do Juraty przyjeżdżał odpocząć. Posłuchać z bliskimi morza, napatrzeć się na niezapomniane zachody słońca, nieświadomie przyłożyć się do budowania renomy hotelu „Lido” i jak w innych miejscach w Polsce po prostu cieszyć się szacunkiem i admiracją.

Antoni Pieper (1917-85)

Zdaje się, że nie dbał szczególnie o zdanie krytyków. W liście do poetki ludowej Melanii Burzyńskiej, tak jak on należącej do Stowarzyszenia Twórców Ludowych w Lublinie, pisał w 1972 r.: „Jeść mam co i dach nad głową mam, [...]. W tworzeniu swoim mam zamiar przedstawiać piękno przyrody i tym chwalić Boga i tę chwałę rozbudzać w innych ludziach, którzy je będą czytać. Czy to będzie odpowiadało recenzentom naszego Stowarzyszenia, nie wiem. Ale ja nie piszę dla nich, lecz o tym co siedzi we mnie”. Nie miał wykształcenia, nie odbył wielkich podróży po świecie, nie interesowała go wielka sława, choć czasem w licznych listach do przyjaciół skarżył się na niedocenywanie swej poezji na kaszubskiej ziemi.

Urodził się w Jastarni, w skromnej, rybackiej rodzinie. Był dzieckiem słabym i chorowitym. Jako uczeń szkoły podstawowej przeczytał ponoć wszystkie książki ze szkolnej biblioteki. I tak zaczęła się jego wielka miłość do słowa, do literatury i poezji. Pierwsze wiersze pisał jeszcze w szkole podstawowej, kryjąc się z tym choćby przed ojcem, który pragnął, by syn podobnie jak on został rybakiem. Zdarzyło się jednak, że wieść o młodocianym poecie dotarła do jednego z miejscowych rybaków należącego do Chóru Kaszubskiego. Wiersze Antoniego bardzo mu się spodobały i obiecał deklamować je swoim mocnym głosem, kiedy tylko

będzie okazja. Obietnicy dotrzymał. Cóż z tego, jeśli niedługo potem, w 1938 r. Antoni Pieper stracił wzrok. Na szczęście okazało się, że stracił go tylko czasowo. Szybko więc powrócił do swej twórczości i samokształcenia.

Pisał głównie w języku polskim, nie kaszubskim. Pragnął, by jego wiersze, bajki, legendy, opowiadania były zrozumiałe nie tylko dla wąskiego, znającego kaszubski grona odbiorców. Być może fakt ów sprawił, że poetę znano bardziej poza granicami Kaszub.

Początkowo tworzył przede wszystkim utwory patriotyczne, potem opiewające fantazję przyrody, zwłaszcza morza, którego pięknu nie mógł się nadziwić. Poeta jest autorem mitu o bursztynie, który pod postacią kropel potu spływa z czoła szalonego i groźnego Gôska czyli kaszubskiego odpowiednika Neptuna. W ostatnim okresie twórczości najbardziej nurtowały go przeżycia religijne. W wierszu „Pogłosy ziemi” z 1972 r. o Matce Boskiej Swarzewskiej, uznawanej za Królową Morza Polskiego, której kult jest na Kaszubach bardzo rozpowszechniony, pisał:

„Niech szumią Tobie codziennie bałwany,
niech pieśń śpiewają Ci w swej nawale,
Bałtyk wzburzony, groźny, rozhukany,
niech hymn potężny grzmi ku Twojej chwale!
Sosny z półwyspu, gdy je wiatr poruszy,
niech nuć Tobie codziennie pacierze,
i naszej prostej, rybackiej słysz duszy
modlitwy szczerze w tym natury szmerze”.

W swojej literackiej karierze, zajmował się także publicystyką. Pisywał m.in. do „Dziennika Bałtyckiego”, „Kaszebe”, „Poznaj swój kraj”. Jego wiersze opublikowano w kilku antologiach poezji ludowej o zasięgu ogólnopolskim. Niestety dzisiaj niewiele w Jastarni ani w przyłączonych do niej, w 1954 r. kąpieliskach Juracie i Kuźnicy pamięta o tutejszym, samorodnym, ludowym poecie.

Inni

Jurata ciesząc się sławą kurortu, w którym „należało bywać” przyciągała w swe progi mnóstwo przedstawicieli polskiego świata kultury, sztuki i polityki. Oprócz wymienionych już wcześniej osobistości gościła w niej aktorka **Jadwiga Smolarska** uważana za największą gwiazdę przedwojennego, polskiego kina, aktor reżyser, scenarzysta, tancerz, piosenkarz i producent **Eugeniusz Bodo**, prezydent RP w latach 1926-39 **Ignacy Mościki**, znany również jako wyśmienity chemik, którego odkrycia zrewolucjonizowały produkcję azotu w Polsce oraz minister spraw zagranicznych w rządzie Józefa Piłsudskiego **Józef Beck**, który w swej słynnej mowie sejmowej z 5 maja 1939 r. grzmiał, że „(...) od Bałtyku, Polska odepchnąć się nie da!”.

Atrakcje dzielnicy

Plaża, a właściwie dwie, czyste plaże w Juracie, w okresie letnim stają się ulubionym miejscem wypoczynku dla przebywających w kąpielisku gości. Żłoty piasek od strony otwartego morza preferują wszyscy ci, którzy bezpieczniej czują się na plaży strzeżonej. Plażę od strony Zatoki Puckiej wybierają przede wszystkim wielbiciel sportów wodnych. W jej pobliżu znajdują się wypożyczalnie sprzętu do windsurfingu i kitesurfingu, katamaranów, łodzi i skuterów.

Z plaży przy Zatoce Puckiej na odległość 330 m wychodzi w morze **molo** wybudowane w latach 70 XX w. Stanowi ono ulubione miejsce spacerów po tej części Jastarni. Wczasowicze mawiają, że ze względu na to, iż wychodzi daleko w morze, występuje na nim większe stężenie jodu niż na plaży. Tylko wdychać!

Obie plaże łączy ładnie zagospodarowany, szeroki **deptak** czyli ul. Międzymorze zakończony wspomnianym mołem. Obsadzony jest drzewami i kwiatami, wśród których stoją ławeczki. Oprócz miejsca dla pieszych zorganizowano na nim ścieżkę rowerową. Znajdują się przy nim liczne punkty gastronomiczne.

Przy ul. Świętopelka 13 stoi dom, w którym swego czasu odpoczywał i tworzył **Wojciech Kossak**. Namalował tam przypuszczalnie wspomniane już obrazy: „Zaślubiny Polski z morzem” i „Na straży polskiego morza”.

Bardzo przyjemnym miejscem rekreacyjnym w Juracie jest **ścieżka przyrodnicza** „**Żyzne Lasy z Orlicą**” (0,3 km). Prowadzi ona przez okolicę, w której występują wały wydmowe oraz wilgotne zagłębienia międzywydmowe, zabagnienie terenu zaś warunkuje bytowanie tam specyficznej roślinności.

Atrakcje sportowe

Kto nie chce wrócić z urlopu wyciszonym, zdrowszym i ładniejszym? Nadmorski klimat, świeża, nieprzetworzona żywność i doborowe towarzystwo są jednymi z głównych tego warunków. Potrzebna jest jeszcze chęć pełnego korzystania z dóbr natury, potrzebny jest ruch – ta fantastyczna pigułka na tysiące dolegliwości zarówno fizycznych, jak i psychicznych.

Kto lubi **wędrować**, może wybrać się na przechadzkę opisanymi w linku „Atrakcje w okolicy” ścieżkami przyrodniczymi albo nie zważając na ścieżki podreptać przed siebie tuż nad morskim brzegiem lub przez porastające wydmy, aromatyczne, sosnowe lasy.

Kto woli przejażdżkę na rowerze, może skorzystać ze **ścieżki rowerowej**, ciągnącej się od Helu przez Juratę, Jastarnię, Kuźnicę, Chałupy do Władysławowa (ok. 34 km). Trasa jest łatwa do pokonania, biegnie po urozmaiconym krajobrazowo terenie. Częściowo prowadzi opisanym w linku „Atrakcje w okolicy” Szlakiem Historii Militarnej Gminy Jastarnia.

Wody Zatoki Puckiej są dla nich prawdziwym rajem. Są płytkie, szybko się nagrzewają, występuje na nich małe zafalowanie, są głaskane przeważnie przez wiatry zachodnie, wiejące zwykle wzdłuż brzegu. Miłośnicy **windsurfingu i kitesurfingu** mogą więc szaleć na nich do woli. Wyśmienicie czują się tu zarówno osoby zawansowane w sztuce ślizgania się na desce po morskich falach, jak i początkujący amatorzy poszukujący dobrego nauczyciela. W Jastarni działa wiele wypożyczalni specjalistycznego sprzętu (np. ul. Polna 7, ul. Rybaka) a także kilka szkół windsurfingu (np. ul. Polna 7, ul. Nad Zatoką 3, ul. Mickiewicza).

Morskie głębiny zachwycają bogactwem form i kolorów. Wydają się niedostępne i tajemnicze, lecz nie dla **nurków!** Drogę do podwodnego świata przed wszystkimi letnikami wypoczywającymi w Juracie otwiera funkcjonująca w Jastarni Szkoła nurkowania Ichtyander (ul. Hermana 1). Przyjmuje ona zarówno osoby posiadające już uprawnienia nurkowe, jak i początkujących adeptów zagładania morzu pod pelerynę. Dla osób indywidualnych i grup organizuje m.in. wyprawy podwodne, poszukiwania zatopionych obiektów.

Gdy na dworze zimno, wietrznie i szaro, pływanie w ciepłym, ładnie urządzonej **basenie** oddala zwykle wszelką złość na kaprysy wakacyjnej pogody. Basenów w Juracie nie brakuje. Znajdują się m.in. w: hotelu „Morskie Oko” (ul. Wojska Polskiego 37), hotelu „Bryza” (ul. Międzyzmorze 2), hotelu „Neptun” (ul. Bestwina 38). W tych obiektach stanowią one elementy szerokiego wachlarza relaksacyjnych atrakcji, na które składają się m.in. masaże klasyczne, wodne, aromaterapia, sauny suche i parowe, jacuzzi, siłownie, sale gimnastyczne, solaria.

Osoby chętne pograć w tenisa mogą skorzystać z krytych **kortów tenisowych**, mieszczących się w hotelach „Neptun” i „Bryza” albo z kortów tenisowych należących do Domu Wypoczynkowego „Duna” (ul. Ks. Sychty 6) czy znajdującego się w Jastarni Ośrodka Szkoleniowo - Wypoczynkowego „Exploris” (ul. Mickiewicza 2-4).

Odwiedziny w **Hali Widowiskowo-Sportowej** (ul. Stelmaszczyka 4) w Jastarni, gdzie można rozegrać

mecz piłki nożnej, siatkówki, koszykówki czy tenisa stołowego lub chociaż je obejrzyć, stanowią świetną alternatywę dla wszystkich wypoczywających w mieście gości, którzy albo są znużeni monotonią plażowania, albo po prostu nie zamierzają marnować czasu na dąsy w czasie niepogody.

„Na ryby! Co żywo!” - zdaje się wołać nadmorski wiatr do każdego zapalonego **wędkarza**, który zawita w okolice Juraty. Zapach soli nie daje mu zasnąć, dookolna przestrzeń bezlitośnie prowokuje, rozbudza wyobraźnię, która ogląda już wymyślone zdobycze: dorodne dorsze, belony, sandacze, łososie, trocie, węgorzyce... Wymyślone? Skądże znowu! Rejs wypływającym z portu w Jastarni (także z Helu i Władysławowa) jachtem Passat VII (zabiera ok. 20 osób) czyni je jak najbardziej prawdziwymi! Jacht jest jednostką przystosowaną do całorocznych, morskich połowów wędkarskich ryb. Latem są nim organizowane rejsy rekreacyjne z możliwością wędkowania za pomocą wypożyczonego na pokładzie sprzętu. Kto w czasie kołysania się na morskich falach zgłodnieje (średnio rejs trwa 8 godzin, jednostka wypływa na łowiska oddalone ok. 20 km od lądu, mające od 30-80 m głębokości), może liczyć na pokładowego kucharza, który ze złowionych ryb przyrządzi pyszny posiłek.

Atrakcje w okolicy

W okolicy? Atrakcją jest sam Półwysep Helski, ze względu na swoje położenie i walory przyrodnicze oraz historyczne nader wyjątkowy. Spędzając wakacje w Juracie, można się z niego wcale nie ruszać. Od 1978 r. w całości objęty jest szczególną ochroną jako Nadmorski Park Krajobrazowy. Sieć przecinających go **ścieżek przyrodniczych** ułatwia poznanie jego najpiękniejszych zakątków. Ścieżki przebiegające w okolicach Juraty są dokładnie oznaczone strzałkami, znajdują się przy nich tablice z mapami i opisami najciekawszych miejsc a także stanowiska do obserwacji ptaków. O ile do ścieżek można dojechać na rowerach, nie zawsze są one dostępne dla ruchu rowerowego. Z Juraty wiedzie krótka wspomniana już w linku „Atrakcje dzielnicy” ścieżka „Żyzne Lasy z Orlicą”. Z Jastarni prowadzi ścieżka „Torfowe Kłyli” (ok. 2 km) przebiegająca po zachodniej części największej równiny nadzatokowej na półwyspie, noszącej nazwę Torfowych Kłyli, co w języku kaszubskim oznacza po prostu wyrobiska torfowe, zalane wodą. Jej bagienny i pobagienny krajobraz, który stanowi ostoję bogatej awifauny, kontrastuje ze zbiorowiskami nadmorskich i nadzatokowych wydm - niewielki fragment wału wydmorego od strony zatoki porasta las dębowy. W Kuźnicy na spacer można wybrać się dwoma ścieżkami przyrodniczymi: „Uroczysko Każa” i „Góra Libek”. Pierwsza z nich mierzy sobie 0,6 km i wiedzie przez typowe zespoły roślinne wybrzeża Zatoki Puckiej. Druga ma długość 2,6 km i prowadzi na najwyższą, piaszczystą wydme w okolicy - Górę Libek (12,5 m). Botaniczną ciekawostką jest na niej pochodząca z rejonu Morza Śródziemnego sosna czarna.

Szlak Historii Militarnej Gminy Jastarnia pozwala zapoznać się w rejonie Juraty, Jastarni i Kuźnicy z miejscami, obiektami i wydarzeniami związanymi z II wojną światową. Najłatwiej przebyć szlak na rowerze, ponieważ osią trasy jest ścieżka rowerowa, przy której znajdują się znaki kierunkowe oraz tablice informacyjne. Szlak prowadzi m.in. do zapory minowej z 1939 r., położonej niewiele ponad 9 km od nasady półwyspu. Znajduje się przy niej kamień pamiątkowy. Jest ona śladem polskich pozycji obronnych, wykonanych przed Kuźnicą. W tym miejscu 30 września 1939 r., by zatrzymać niemiecki szturm wysadzono materiały wybuchowe, a eksplozja przerwała Mierzęję Helską. W 1945 r. powstały w ten sposób rów Niemcy wykorzystali jako zaporę przeciwpancerną. Inny przystanek na szlaku to „Punkty obserwacyjne niemieckiego poligonu torpedowego”. Wybudowano je do obserwacji torped zrzucanych przez samoloty podczas prób. Ich dokładny opis umieszczony jest na mołach w Juracie i Jastarni, na specjalnych tablicach. Na płycznach między Jastarnią a Juratą zachowały się dwa takie punkty. W pobliżu campingu „Maszoperia”, ok. 1 km na zachód od przystanku kolejowego Jastarnia-wczaszy znajduje się zaś dawny Ośrodek Oporu „Jastarnia”, gdzie zachowały się cztery ciężkie schrony bojowe o kryptonimach „Saragossa”, „Sokół”, „Sabała” i „Sęp”. Wybudowano je w 1939 r. jako elementy fortyfikacji dzielących Półwysp Helski w poprzek (między Jastarnią i Kuźnicą) przez co zamykały one dostęp do półwyspu od strony lądu. Schrony nie były wykorzystywane przez Obronę Wybrzeża. Po zakończeniu kampanii wrześniowej Niemcy utrzymywali je w sprawności bojowej. Od 1999 r. obiekty stanowią otwarty dla turystów zabytek.

Niewątpliwą atrakcją dla wielu przebywających w Juracie letników okażą się **rejsy po Zatoce Puckiej**. Podczas przejażdżki **kutrem rybackim „Magdalena”**, który wypływa z portu rybackiego w Jastarni, można nie tylko rozkoszować się szmaragdowym horyzontem, ale także zapoznać z urządzeniami służącymi do pływania i łowienia ryb, np. radarem, echosondą, GPS, autopilotem, przyglądać się połowowi, odbyć lekcję sterowania, posłuchać morskich opowieści i kaszubskich pieśni. Z portu rybackiego w Jastarni można także udać się w **rejs pomerankami** – tradycyjnymi, kaszubskimi, drewnianymi łodziami żaglowymi, którymi niegdyś wypływano, by zastawić lub zebrać sieci. Wielką przygodą dla wielu gości Półwyspu Helskiego jest **przejażdżka tramwajem wodnym**, który kursuje między Jastarnią i Gdynią, oraz Helem i Gdynią. Pierwszą trasę tramwaj pokonuje w czasie 75 min, drugą w przeciągu 60 min. Bilety na przejazd można kupić w Porcie Jastarni, na Bulwarze Nadmorskim w Helu, na Nabrzeżu Pomorskim oraz ulicy Kilińskiego 16 w Gdyni. Wykupując specjalny bilet, na tramwaj można zabrać ze sobą rower.

Turystyczną przynętą Jastarni budzącą jednak kontrowersje przyrodników i części odwiedzających kurort gości jest ulokowane tam sezonowe **lotnisko**. Odbywane są z niego turystyczne loty szybowcowe i spacerowe a także loty awionetek. Letnicy wypoczywający w jego pobliżu narzekają na hałas, przyrodnicy alarmują, że hałas ów płoszy ptaki, a paliwa i oleje lotnicze poważnie zanieczyszczają glebę półwyspu, który w całości objęty jest przecież ochroną jako Nadmorski Park Krajobrazowy.

W Jastarni na odwiedzinę czeka także **Chata Rybacka** wybudowana w 1876 r. z drewna pochodzącego z rozbitych statków, których szczątki morze wyrzuciło na brzeg. W swym wnętrzu kryje ona sprzęty rybackie, a

najstarsze z nich pochodzą z XV stulecia. Na uwagę zasługują również XIX-wieczne **domki rybackie** o konstrukcji szkieletowej, wzniesiony w 1931 r. **Kościół Nawiedzenia NMP** (ul. Ks. Stefańskiego 32) z amboną w kształcie łodzi płynącej po wzburzonym morzu czy prywatne **Muzeum „Pod Strzechą”** (ul. Mickiewicza 115), gdzie znajduje się warsztat szkutniczy i gdzie zgromadzono dawne sprzęty rybackie, m.in. kleps czyli narzędzie do chwytania mew i wron, szelki do wyciągania sieci, uspakajacz fal.

Kto nie chciałby zobaczyć miasta położonego na cyplu? Zwłaszcza jeśli jest ono usytuowane na przysłowiowe wyciągnięcie ręki? Położony na cyplu Mierzei Helskiej **Hel** oddalony jest od Juraty zaledwie 11 km. Liczące sobie niecałe 4000 mieszkańców miasteczko w swoje progi przyciąga jednak nie tylko swą niebanalną lokalizacją. Jego magnesem są również ciekawe zabytki, m.in. latarnia morska, Muzeum Rybołówstwa Morskiego urządzone w dawnym, XIV-wiecznym kościele, tradycyjne, ryglowe domki rybackie, skansen broni morskiej a także fokarium i, co dla wielu jest sporym zaskoczeniem, prezydencki ośrodek wypoczynkowy, o którym zwykło się błędnie twierdzić, iż usytuowany jest w Juracie.

Do odległego 24 km na północny zachód **Władysławowa** warto wybrać się przede wszystkim po to, by zagościć w tamtejszym porcie rybackim, stanowiącym z uwagi na ilość wylądowywanej ryby oraz obsługiwanych kutrów rybackich, jeden z najważniejszych portów rybackich na Bałtyku. W dzielnicy miasta nazywanej Szotlandem, położonej nad Zatoką Pucką, można odwiedzić florystyczny rezerwat przyrody „Słone Łąki”, którego zasadniczym bogactwem są słonorośle, m.in. ściśle chroniona centuria nadbrzeżna i babka nadmorska. Na drodze z Juraty do Władysławowa leży osada **Chalupy**, która wchodzi w skład gminy Władysławowo. Słynie ona ze swojej pięknej, nadbałtyckiej plaży i usytuowanej w pobliżu plaży nudystów, jakiej swoistym pomnikiem stała się piosenka *Chalupy welcome to* wykonywana przez Zbigniewa Wodeckiego.

3 km na południe od Władysławowa leży **Swarzewo**. Wieś ta nazywana jest „Kaszubską Częstochową”, bo to do niej właśnie, do tamtejszego sanktuarium Matki Bożej Królowej Polskiego Morza, w którym czczona jest XV-wieczna, cudowna figura patronki świątyni, 16 lipca i 8 września, kiedy odbywają się tu odpusty, przybywają rzesze pielgrzymów.

Juratę od **Pucka** dzieli tylko 33 km. Wystarczy więc dzień, nawet pół dnia, by odwiedzić to największe, liczące sobie ponad 11000 mieszkańców miasto, w całości położone nad Zatoką Pucką. Znajduje się w nim niemało wartościowych zabytków, takich jak np. XIII-wieczny kościół św. Piotra i Pawła, szpital dla ubogich wzniesiony w konstrukcji ryglowej w XVIII w., neogotycki ratusz z XIX w. czy zabytek przyrody „Dwunastu Apostołów” będący grupą głazów narzutowych wypłukanych przez morskie fale.

Imprezy

Jedną z odbywających się w Juracie imprez są **Mistrzostwa Polski w Kitesurfingu „Ford Kite Cup”** (sierpień). Nie może być inaczej, skoro miejscowa plaża nad Zatoką Pucką jest powszechnie adorowana przez miłośników owego sportu.

Lato Muzyczne w Juracie (sierpień) stanowi święto odpoczywających w kąpielisku melomanów. Składają się na nią organizowane w tutejszych hotelach koncerty muzyki klasycznej, jazzowej oraz spektakle muzyczne. Często uświetniają ją znane osobistości ze świata polityki, kultury i sztuki.

W Juracie i Jastarni odbywa się **Otwarty Metropolitalny Festiwal Piosenki Religijnej** (sierpień). Ma on charakter konkursu śledzonego przez mieszkańców i gości Jastarni, przeprowadzanego w kościołach gminy Jastarnia.

Goście Juraty mogą także skorzystać z oferty imprezowej Jastarni. Bardzo ciekawym wydarzeniem wydaje się **Jastarnicko Sobótka** (czerwiec), podczas której burmistrz Jastarni na jedną noc wręcza klucze do miasta Neptunowi i jego żonie Prozerpinie podążającym w kolorowym korowodzie przebierańców z ul. Bałtyckiej do Zatoki Puckiej.

Podczas **Karnawału Morskiego** (lipiec) przez ulice Jastarni również paraduje kolorowy korowód mieszkańców gminy, wczasowiczów, diabłów morskich, wodnych nimf i piratów, którym przewodzą Neptun i Prozerpina. Przemarsz rozpoczyna się przy kościele, a kończy przy estradzie plenerowej w porcie rybackim. Wydarzeniu towarzyszą m.in. występy zespołów rozrywkowych oraz konkursy dotyczące morskiej tematyki.

W lipcu i sierpniu miłośnicy muzyki organowej mogą wybrać się na **koncerty organowe**, organizowane w kościele Nawiedzenia NMP.

Wielu za najatrakcyjniejszą imprezę letnią na Półwyspie Helskim uznaje odbywające się w Jastarni **Dni Węgorza** (sierpień). Dają one wspaniałą możliwość zapoznania się z rzemiosłem rybackim oraz tradycjami folklorystycznymi i kulinarnymi Kaszub. W czasie ich trwania organizowane są konkursy, m.in. łowienia węgorza gołymi rękoma czy konkurs walki na bukszprycie polegający na tym, że na wąskiej kładce przerzuconej między dwoma łodziami w basenie portu rybackiego, w Jastarni zawodnicy okładają się odbijaczami. Który pierwszy spadnie do wody – przegrywa. Imprezie towarzyszą m.in. koncerty profesjonalnych i amatorskich zespołów wykonujących tradycyjną muzykę kaszubską, pokazy rzemiosła rybackiego, np. splatania lin, degustacje kaszubskich potraw z ryb i nie tylko oraz sprzedaż okolicznościowych pamiątek.